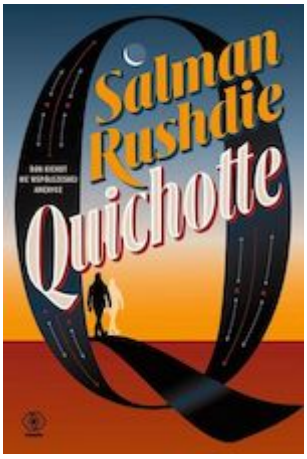


Autor książki: Salman Rushdie
Gatunek książki: literatura zagraniczna
Tytuł: Quichotte
Kategoria: literatura piękna
Wydawnictwo: Rebis
Forma książki: powieść

„ Takie historie, ogólnie rzecz biorąc, nie kończą się dobrze" – takim ostrzeżeniem wita nas autor Quichotte, Salman Rushdie.

Ale czy nie mamy tu czasem do czynienia z podstępem uznanego pisarza wobec ufającego mu ponad miarę czytelnika? Wszak to autor słynnych *Szatańskich wersetów*, za które pisarzowi do dziś grozi fatwa i w zgodzie z nią każdy muzułmanin ma moralny obowiązek dążyć do zabicia go, za co przewidziana jest nagroda, obecnie wynosząca około trzech milionów trzystu tysięcy dolarów.

„Zawsze powtarzałem, że to co mnie spotkało jest zaledwie prologiem, wstępem do nieszczęść, które dotkną wielu, wielu ludzi" – podsumował Rushdie przy okazji premiery jego nowej książki w rozmowie z dziennikarzem Daily Telegraph.

Ludzkość od zarania dziejów lubi dramaty, kończące się zazwyczaj źle – główna idea upada, bohater czy bohaterka umierają, wszystko zostaje stracone i naprawdę nie ma już żadnej nadziei. Czytelnik sprzed stu czy dwustu lat nurzał się w dramatach przy każdej okazji, oczywiście pod warunkiem, że miał to szczęście i potrafił czytać. Obecny w zadziwiający sposób także jest wiedziony wielkim ciśnieniem na pochłanianie tego typu narracji. Przeciętny oglądacz telewizyjnej Sztuki Filmowej XXI wieku – bardzo często pisanej tak małymi literami, że bez okularów nie przeczytasz – tym bardziej. No, bo co to by była za telenowela, gdzie wszystko układałoby się po myśli bohaterów, którzy trafiali by szóstki czy siódemki w kumulacjach totalizatora i uśmiechali by się od ucha do ucha. Niestety, niezbyt mądre komedie są w odwrocie, a czyż to właśnie nie one próbują jeszcze podnieść człowieka – uciemiężonego na duchu życiem, wolnością, marzeniami i wszechobecną polityką – z marazmu?

Czy życie Rushdiego – naznaczone ciągłym zagrożeniem i prywatnym dramatem – miało wpływ na treść jego najnowszej książki? Co do powiedzenia w sprawie Quichotte ma sam autor w wywiadzie, przeprowadzonym przez Dolen Perkins-Valdez (przypis 1)?

Książka nie warta powtórnego przeczytania nie jest w ogóle warta lektury.

Salman Rushdie, Quichotte

Recenzja na poły multimedialna, prowadzona w różnych językach, także tym śpiewanym.

Nim opowieść się w ogóle zacznie, zostajemy obdarowani donkiszotowską notką na temat wymowy. Rushdie informuje nas, że Quichotte wymawiane po francusku brzmi „ki-SZOT", po niemiecku zaś „ki-SZOT-a". Po włosku jest to *Chisciotte*, brzmiące na głos „ki-SZO-te" i *Quixote* po portugalsku, a brzmiące niemal w ten sam sposób. Język hiszpański ze swoim *Qiijote* wymawia się „ki-HO-te". Autor proponuje stosowanie jednego rodzaju wymowy, która mu szczególnie przypadła do gustu (Jakiego? Więcej o tym na początkowych kartach powieści), ale… daje czytelnikowi w tym temacie dowolność, pisząc: "- Rób, jak uważasz. Gdy idzie bowiem o wymowę uniwersalnego dona, wyznajemy zasadę – co kto lubi."

Tytuł powieści sugeruje inspirację dziełem Miguela de Cervantesa z początków XVII wieku, ale rok 2020 to nie te czasy. Gdzie zatem Rzym, a gdzie Krym? Czy jest to książka uniwersalna, której treść każdy może przeciągać w dowolny sposób na swoją stronę? Dokładnie tak samo działa współczesny Internet - znajdziesz w nim to, na co tylko masz ochotę i w czasie, gdy położysz palec na ekranie telefonu.

Tym razem jednak nie jesteśmy już w La Manczy, tylko w USA, a bohaterem powieści jest podstarzały mężczyzna uzależniony od tandetnej telewizji.

Ostatnimi czasy wolność słowa włada ludzkością, co jest szczególnie widoczne w krajach, gdzie istnieją młode demokracje. Cenzura przeminęła, trudno znaleźć prawdę w zalewie sensacji i bylejakości. - *Wolność rządzi!* – zakrzyknął swego czasu Osioł ze Shreka w sposób uniwersalny i trudno mu nie odmówić racji. Mimo teoretycznego istnienia *nietykiety* każdy może wyrażać siebie jak chce, niestety w większości wypadków w formie hejtu, nienawiści i… pisania nikomu niepotrzebnych głupot. Chęć choć chwilowego zaistnienia pcha za wszelką cenę wszystkie narody w niekończącym kreacyjnym pochodzie mniej lub bardziej mądrego wyrażania siebie. Tylko kto będzie w tym teatrze widzem, skoro wszyscy bez wyjątku zajęci są tworzeniem?

Czy tylko temu ma służyć wolność jednostki w czasach bez żadnych hamulców, gdzie nie istnieją ograniczenia i poczucie dobrego smaku?

Można zadać sobie pytanie: czy zatem owa wolność, do której jesteśmy namawiani już we wstępie Quichotte, jest dla nas dobra? Wszak miło jest otworzyć powieść i znaleźć tam cząstkę siebie. A miejscem, gdzie owa wolność występuje, jest droga. Gdyż głęboka więź jest darem, który wyłącznie droga może ofiarować tym, którzy ją traktują z odpowiednią czcią i szacunkiem. Tak, jak ją dziś ofiaruje ostatnim z ostatnich – prawdziwym łazikom, których wielkie zatrzęsienie miało wysyp w Ameryce w 19. i 20. wieku, a którzy teraz znów powracają w wielkim stylu. Oto na naszych oczach podnoszą głowy ci, którzy także dziś umiłowali podróż ponad osiadłe życie (przypis 3).

Zaczynając lekturę najnowszej książkę Rushdiego należy założyć nieodzowny warunek *sine qua non* – postoje w podróży winny być przystankami w wędrówce dusz ku ostatecznej, mistycznej jedności, po

której następuje wieczna szczęśliwość. A czy nie każdy z nas pragnie być ponad wszystko szczęśliwy?

Bohater opowieści – po uwolnieniu się z nie do końca wygodnego obowiązku pracy – niezwłocznie wyrusza ze swoim cudownie odnalezionym synem Sancho w poszukiwaniu znanej gwiazdki Salmy R – kobiety, która z pewnością go kocha, tylko jeszcze o tym nie wie i on musi ją za wszelką cenę o tym powiadomić. Salma R… czyż to nie zadziwiająca zbieżność z nazwiskiem Salmana Rushdie?

Tak jak Cervantes napisał Don Kichota w celu wyśmiania ówczesnej mu kultury, tak Rushdie z odwagą zabiera czytelnika w dziką podróż po współczesnych Stanach Zjednoczonych, ukazując mu coraz większy moralny i duchowy upadek cywilizowanego człowieka. Wraz z autorem uczestniczymy w głębokiej ludzkiej pogoni za miłością z nikczemnie zabawnym portretem epoki, gdzie coraz częściej trudno odróżnić fakty od fikcji, a prawdę od fałszu. Gdzie każda fantazja i pobożne życzenie może być traktowane nader poważnie.

„ - Jestem głodny – burknął buntowniczo Sancho. - Możemy przestać gadać i coś zjeść? (…)

- Tak – zwrócił się do syna Quichotte z sercem przepełnionym nadzieją. - Jak najbardziej zjedzmy coś.”

Czyli… do lektury! Jakże pięknie podanej. I jak pięknie przetłumaczonej na nasz język przez Jerzego Kozłowskiego.

Salman Rushdie

Quichotte

Wydawnictwo Rebis

Przekład: Jerzy Kozłowski

Okładka twarda

Stron 422

ISBN 978-83-8188-034-3

Przypisy:

1. https://www.youtube.com/watch?v=gnVlSu0urAg

2. https://www.youtube.com/watch?v=ZjYjjLJtGpo

https://www.tekstowo.pl/piosenka,ac_dc,given_the_dog_a_bone.html

3. https://www.youtube.com/watch?v=peL73uKnH84

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dobra Cobra, dodano 15.06.2020 20:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.